

T. H. MARSHALL

CLASS, CITIZENSHIP AND SOCIAL
DEVELOPMENT³¹

CITIZENSHIP AND SOCIAL CLASS

...ograniczyć się do przywołania tylko jednego z esejów Marshalla... (Alfreda, przyp. tłum.)... Mam na myśli wykład *The Future of the Working Class* wygłoszony w *Cambridge Reform Club* w 1873 r. ... W wykładzie tym Marshall analizował zagadnienie równości społecznej mając na uwadze jej koszty gospodarcze.

Podstawowe pytanie, jakie Marshall postawił w swoim wykładzie, to pytanie o to, „czy można zasadnie bronić poglądu, że dążenie do poprawy położenia robotników ma swoje granice, których nie da się przekroczyć?”. „Kwestii tej nie należy rozumieć, jako pytania o to, czy możliwe jest osiągnięcie społecznej równości - bo z całą pewnością ludzie równi nie są - lecz jako pytanie o to, czy stopniowy postęp może doprowadzić do tego, że przynajmniej w zakresie swojej pracy zawodowej, staną się gentlemenami. Sądzę, że to możliwe i że tak właśnie się stanie”. Pogląd Marshalla opierał się na przekonaniu, że życie robotników wyznaczała przede wszystkim ciężka praca, której dolegliwość może zostać ograniczona. Szukając uzasadnienia dla swego poglądu przywoływał on przykład wysoko kwalifikowanych rzemieślników, wskazując na to, że „...praca nie niszczy ich ciał i dusz, że stopniowo osiągają oni położenie, które w przyszłości stanie się udziałem wszystkich. Ci ludzie - mówił nam Marshall - stopniowo zaczynają sobie cenić wykształcenie i radości czasu wolnego bardziej, aniżeli jedynie wzrost zarobków i materialnego dobrobytu. Stają się coraz bardziej niezależni, uzyskują poczucie własnej wartości, co prowadzi też do poszanowania godności innych; stopniowo zaczynają brać na siebie prywatne i publiczne obowiązki obywateli; stają się przeświadczeni, że są ludźmi, a nie jedynie maszynami służącymi wytwarzaniu dóbr. Stopniowo stają się gentlemenami.” Gdy rozwój techniki do minimum pomniejszy wysiłek, jakiego wymaga praca fizyczna, a to minimum zostanie rozdzielone między wszystkich to „rozumiejąc przez klasę robotniczą ludzi, którzy muszą obecnie wykonywać pracę fizyczną - klasa ta przestanie istnieć.”

Marshall zdawał sobie sprawę z tego, że może zostać oskarżony o głoszenie poglądów właściwych socjalistom, których prace - co sam stwierdzał - studiował wtedy z największą uwagą i rosnącym rozczarowaniem... Utrzymywał, że jego koncepcje o tyle różnią się od socjalizmu, o ile opierają się na poszanowaniu podstaw gospodarki wolnorynkowej. Jednakże, twierdził on zarazem, że Państwo będzie musiało posłużyć się środkami opartymi na przymusie, jeśli jego wizje mają się spełnić. Państwo będzie musiało ustanowić obowiązek

³¹ Na podstawie wydania Anchor Books, New York 1965. Tłumaczył Kazimierz W. Frieske.

tu jako nieco inny rodzaj rynku, na którym konkurują się o głosy wyborców, a nie o ich pieniądze.

Na quasi-ryнку polityki, podobnie jak na formalnym rynku gospodarczym, zakłada się, że ci, których suwerenność jest pewna (konsumenci w jednym przypadku, wyborcy w drugim), stanowią aktorów z zasady niezależnych. Ci, którzy od innych zależą do tego stopnia, że mogą być zobowiązani do naginania woli własnej wedle życzenia swoich „panów”, uznawani są za niezdatne przedmioty, którym suwerenność powinna być dopiero nadana. W gospodarce ich zależność potencjalnie może zmienić decyzje co do tego, w jaki sposób lokować gospodarcze zasoby; w polityce - potencjalnie zniekształca decyzje co do tego, jak lokować wyborcze głosy.

Warunek „niezależności” przez lata używany był w celu uzasadnienia odebrania przywileju (głosowania) rozmaitym grupom potencjalnych wyborców. Służba i czeladnicy tego przywileju nie posiadali, a uzasadniano to ich uzależnieniem od pracodawców. Kobiety wyłączone były na podstawie zależności od swoich mężów.

Podobny, brak „niezależności” służył także do uzasadnienia odebrania pewnych praw osobom, które pobierały jałmużnę. Tutaj, podobnie jak w przypadku służby czy kobiet, przyczyną miało być po prostu to, że są oni zależni od woli innych ludzi, i uszą dbać o swój odpowiedni wizerunek w ich oczach.

Taki punkt widzenia na sprawę odgrywał ważną rolę, jeżeli przypomnimy sobie sposób, w jaki wprowadzane i administrowane były tradycyjne formy opieki związane z Poor Law. W najlepszym razie uznawano je za formę „darowizny”. Jako takie, w całości podlegały one wyłącznej kontroli urzędników systemu Poor Law. Recypienti takiej formy pomocy rzeczywiście byli uzależnieni od łaski urzędników i ciągłości rozdzielanej przez nich pomocy. Podobnie recypienti opieki społecznej zależni byli od widzimisię państwowych urzędników, którzy, we wczesnych latach tego stulecia ponosili odpowiedzialność za realizację programów pomocy; programów, w których realizacji urzędnicy mieli w dalszym ciągu znaczną dowolność. Podobnie pracownicy zależni od woli pracodawcy, który mógł fundować program emerytalny - a w większości firm, przynajmniej we wczesnych latach dwudziestego stulecia programy te były fundowane w całości *ex gratia*.

W ramach *welfare state* - przeciwnie, opiekę lokuje się tak daleko poza wyłączną kontrolą ludzi, którzy dbają o jej udzielanie, jak to tylko możliwe. Oczywiście - obywatele znajdujący się w potrzebie w dalszym ciągu są uzależnieni od takiej opieki, jeżeli idzie o zaspokojenie potrzeb. Krytyka pomocy społecznej podkreśla właśnie ten fakt, oraz wskazuje na psychiczne szkody, jakie podobna zależność może ze sobą nieść. Autorzy związani z taką krytyką zapominają jednak o różnicy między różnymi rodzajami uzależnienia. W ramach *welfare state* obywatele znajdujący się w potrzebie nie są uzależnieni - tak jak w przeszłości, zdani na publiczną lub prywatną działalność charytatywną - od arbitralnych decyzji rozdzielających środki. W *welfare state*, decyzje administratorów społecznych usług nie zależą od ich własnej woli. Decyzje te są ściśle określone przez wyższe zasady. Recypienti pomocy oferowanej przez *welfare state* mają więc wolność głosowania tak, jak im przyjdzie ochota, bez obawy, że urażeni administratorzy zaprzestaną pomocy.

III.

Zatem problem, na jaki *welfare state* z założenia ma reagować, to problem uzależnienia. A problem uzależnienia to jednocześnie problem wyzysku. Według prawa rynku ci, którzy są zależni, mogą być bezwzględnie wykorzystywani. Z ekonomicznego punktu widzenia możesz przecież prowadzić naprawdę bezwzględne negocjacje z kimś desperacko pragnącym

zaspokoić jakąś potrzebę i uzależnionym od ciebie jeżeli idzie o tę potrzebę zaspokojenie. Z moralnego punktu widzenia nie powinieś jednak tego robić. Celem poza-rynkowych prowizji nakierowanych na podstawowe potrzeby byłaby tu ochrona uzależnionych przed wyzyskiem. Nie wszystkie jednak poza-rynkowe instytucje starają się to robić, a jeszcze mniejszej liczbie się to udaje. (...)

Przypuśćmy jednak, że taki właśnie jest nasz cel. Istnieje wiele strategii, na jakie można go osiągnąć. Jeden sposób uniknięcia wyzysku uzależnionych to pozbycie się uzależnionych. I państwo może podjąć tu bardzo wiele działań. (...) Może na przykład chronić niedołączonych starców przed koniecznością zamieszkania w domu opieki, zapewniając im po prostu domową pomoc i dostawę gotowej żywności.

Niektórzy powiedzą, że taka strategia, szczególnie tak, jak praktykuje ją *welfare state*, zmienia tylko rodzaj uzależnienia, a nie likwiduje go. Ludzie, którzy byłiby zależni w domu starców, są zamiast tego uzależnieni od państwowej pomocy, która chroni ich przed wysyłką do domu opieki. Staruszkowie nie są mniej zależni, niż przedtem. Są tylko zależni od kogo innego.

Ogólna teza głosi tutaj, że - jak się wydaje - zawsze będziemy mieli do czynienia z uzależnieniem w jakimś zakresie, że takie uzależnienie można modyfikować, ale nigdy nie będzie można go wyeliminować. Nie mam co do tej tezy przekonania. Jednak dopóki nie mam pewności, jak odróżnić od siebie rozmaite formy uzależnienia, nie będę też miał pojęcia, w jaki sposób można tą tezę udowodnić lub odrzucić.

Lepszy rodzaj obrony *welfare state* odrzuci tą kwestię w całości. Odwoła się natomiast do drugiej możliwej strategii, a mianowicie do unikania wyzysku uzależnionych. O ile pierwsza strategia skupia się na eliminacji uzależnionych, celem drugiej jest prewencja wyzysku. (...) Jeżeli ludzie uzależnieni mają być wyzyskiwani, konieczne jest spełnienie każdego z czterech następujących warunków.

Po pierwsze, wzajemna relacja musi być *asymetryczna*. W każdym odpowiednio złożonym społeczeństwie całe mnóstwo ludzi zależy od innych, jeżeli idzie o całe mnóstwo rzeczy. Współzależność stanowi esencję każdej wzajemnie korzystnej wymiany, wszelkich politycznych koalicji, wszelkich relacji towarzyskich czy uczuciowych. I nikt nie uważa, że jest coś złego w tego rodzaju relacjach - głównie z tego powodu, że ludzie w nie zaangażowani zależą od siebie *nawzajem*. Powód jest tu dokładnie taki, że w ramach relacji współzależności, żadna ze stron nie może wykorzystywać drugiej bez zagrożenia dla celów zawiazku. Zależą oni od siebie nawzajem, i ta wzajemna zależność chroni związek przez pojawieniem się wyzysku.

Po drugie, nawet kiedy relacje już są asymetryczne, strona podporządkowana musi *bezwzględnie potrzebować* zasobów posiadanych przez stronę podporządkowującą. Zdarza się na przykład, że we wsi jest tylko jeden dostawca fig. Zaspokojenie moich potrzeb zależy od niego; on nie jest ode mnie zależny żaden sposób z powodu moich upodobań (we wsi jest wielu miłośników fig, którzy je kupią, także wtedy, kiedy nie kupię ich ja). W dalszym ciągu dostawca nie może mnie wyzyskiwać, ponieważ mogę się przed tym chronić wycofując się ze związku. Jeżeli zabraknie mi fig, to nie znaczy, że będę ich bezwzględnie potrzebował. Jeżeli cena będzie zawyżona, obejść się bez nich.

Po trzecie, żeby naprawdę być wyzyskiwanym, strona zależna musi zależeć od jakiegoś *konkretnego* posiadacza pożądanego dóbr. Jeśli jest wielu dostawców, to mogę między nimi wybierać tak, że żaden nie będzie mnie mógł wyzyskiwać. O ile w ogóle jestem zależny od rolników jako dostawców żywności, to żaden nie może mnie wyzyskiwać, ponieważ mogę między nimi przebierać aby zaspokoić swoje potrzeby.

szkolny - choćby dlatego, że ludzie niewykształceni nie mogą docenić, a zatem także swobodnie wybrać, tego wszystkiego, co odróżnia życie gentelmanów od życia robotników. „Nie ma innego wyjścia, aniżeli posłuszenie się przymusem, jeśli mają oni pójść do przodu”. Warto podkreślić, że tylko pierwszy krok ma być obowiązkowy. Wolny wybór staje się podstawową zasadą, gdy tylko umiejętność dokonywania wyboru zostanie nabyta.

Podstawę wykładu Marshalla stanowiła hipoteza socjologiczna i ekonomiczna kalkulacja. Kalkulacja ta zakładała, że można się spodziewać, iż światowe zasoby gospodarcze stanowią wystarczające źródło bogactwa, aby przekształcić każdego w gentelmana. Mówiąc nieco inaczej, zakładał on, że koszty powszechnej edukacji i wyeliminowania pracy fizycznej nie stanowią bariery nie do pokonania...

Socjologiczna hipoteza (... wykładu...) jest mniej oczywista... Zrozumiemy ją łatwiej uwzględniając to, że Marshall mając na uwadze klasę robotniczą myślał o sytuacji, w której „koncentrujemy się bardziej na wpływie, jaki wykonywana praca wywiera na człowieka, mniej zaś na wpływie człowieka na wykonywaną przezeń pracę.” Z całą pewnością nie jest to definicja, jakiej moglibyśmy spodziewać się po ekonomistcie, w gruncie rzeczy nie oddalibyśmy Marshallowi wielkiej przysługi traktując tę myśl jako definicję. To określenie miałoapelować do wyobraźni i wskazywać na ogólny kierunek, w jakim zmierzał Marshall. Kierunek ten - to oderwanie się od ilościowych miar poziomu życia wyrażających wartość konsumowanych dóbr i usług i nacisk na jakościowe opisy jakości życia w kategoriach podstawowych elementów cywilizacji czy kultury. Marshall akceptował, jako uzasadnione i właściwe, ilościowe, ekonomiczne nierówności, ale nie zgadzał się na jakościowe nierówności między tymi, którzy „przynajmniej ze względu na wykonywane zajęcie, byli gentelmanami, i tymi, którzy nimi nie byli... Nie ulega wątpliwości, że za cywilizowane warunki życia uważał on te, jakie jego pokolenie uważało za właściwe dla gentelmana. Wykonamy zatem krok do przodu uświadamiając sobie, że dążenie do osiągnięcia tych warunków życia oznacza dążenie do udziału we wspólnym dziedzictwie, co z kolei oznacza dążenie do akceptacji robotników jako pełnoprawnych członków społeczeństwa, to jest - obywateli.

To właśnie - sądzę - jest socjologiczna hipoteza, jaka ukryta została w wykładzie Marshalla. Sugeruje ona, że istnieje swoista, zgoda zasadnicza forma równości skojarzona z pełnym uczestnictwem w społeczności - lub, może powinienem wyrazić to w nieco inny sposób - równość obywatelska, która nie popada w sprzeczność z nierównościami wyznaczającymi przynależność do rozmaitych warstw społecznych. Innymi słowy, Marshall sugerował, że nierówności dzielące rozmaite klasy w społeczeństwie są do zaakceptowania, jeśli zapewni się jego członkom równości przysługujące obywatelom. Marshall nie utożsamiał życia właściwego gentelmanowi ze statusem obywatela. Zniżyć to musiałby wyrazić swoją ideę poprzez kategorię praw obywatelskich. To z kolei musiałoby oznaczać obciążenie Państwa koniecznością gwarantowania tych praw, a zatem - musiałoby prowadzić, krok po kroku, do jego rozmaitych interwencji, które uważał za godne pożałowania. Gdy mówi on o obywatelstwie jako cnocie, którą nabywają wykwalifikowani rzemieślnicy ucząc się doceniania stylu życia właściwego gentelmanom, ma na myśli tylko obowiązki, nie zaś prawa. Jego uwaga koncentruje się na sposobie życia, jaki ludzie rozwijają w sobie, nie zaś uprawnieniach, jakie są im oferowane z zewnątrz. Akceptował tylko jedno powszechne uprawnienie, to jest prawo dzieci do wykształcenia i jedynie w przypadku edukacji skłonny był godzić się na przymus stosowany przez Państwo. Nie mógł posunąć się dalej bez podważenia wprowadzonego przez siebie kryterium służącego mu do odróżnienia proponowanego przezeń systemu od socjalizmu w jakiejkolwiek postaci - to jest, ochrony wolności w otwartej, rynkowej gospodarce.

Jednakże, jego socjologiczna hipoteza jest współcześnie równie istotna, jak była siedemdziesiąt pięć lat temu - w gruncie rzeczy, wydaje się współcześnie bardziej istotna. Podstawowa równość ludzi, to jest, równość uczestnictwa w życiu zbiorowym, która - jak sądzę - stanowiła dla Marshalla najważniejszą cechę życia zbiorowego, nabrała nowych treści i wzbogacona została w szereg nowych praw... Stała się podstawowym wyznacznikiem obywatelskości. Nadszedł czas, aby na nowo sformułować postawione przezeń pytanie - choćby po to, aby sprawdzić, czy ciągle uzyskujemy takie same odpowiedzi. Czy nadal jest tak, że ta podstawowa równość, rozumiana szerzej i wyrażona w postaci formalnych praw obywatelskich jest niesprzeczna z nierównościami związanymi z położeniem społecznym? Skłonny jestem utrzymywać, że we współczesnym społeczeństwie przyjmuje się, że tak jest istotnie, że równość praw obywatelskich uważa się, pod pewnymi względami, za podstawę uzasadnionych społecznych nierówności. Czy nadal jest tak, że tę podstawową formę równości możemy tworzyć i utrzymywać bez naruszania wolności w konkurencyjnej gospodarce? Tak nie jest z całą pewnością. Nasz system jest, prawdę mówiąc, systemem socjalistycznym, nie zaś takim, który twórcy, tacy jak Marshall, starannie odróżniali od socjalizmu. Jednakże, nie ma też wątpliwości co do tego, że rynek wciąż funkcjonuje - w pewnych granicach. To także charakterystyczny konflikt między odmiennymi zasadami, a także zagadnienie wymagające dokładniejszej analizy. Po trzecie - jak zmiany rynkowe wpływają na przesunięcie nacisku z obowiązków na prawa? Czy jest to nieodłączna cecha nowoczesnej konstrukcji statusu obywatela? Wreszcie, chcę sformułować zagadnienie, nad którym zastanawiał się Marshall, na nowo. Pytał on o to, czy istnieją granice poprawy położenia robotników i miał na uwadze przede wszystkim granice wyznaczone przez dostępne zasoby gospodarcze i sprawność gospodarki. Ja chciałbym zastanowić się nad tym, czy istnieją granice, których współczesne dążenie do równości nie może przekroczyć i chciałbym na to pytanie odpowiedzieć biorąc pod uwagę nie tyle bariery gospodarcze (to problem dla ekonomistów), lecz bariery, jakie wbudowane są w zasady, do których odwołuje się to dążenie. Współczesne dążenie do społecznej równości stanowi - sądzę - ostatnią fazę ewolucji statusu obywatela, to jest procesu toczącego się od około blisko 250 lat...

Rozwój statusu obywatela w końcu XIX w.

Zachowam się jak prawdziwy socjolog, jeśli rozpocznę od stwierdzenia, że status obywatela można podzielić na trzy podstawowe elementy. Prawdę mówiąc podział ten jest bardziej podyktowany przez historię, aniżeli przez logikę systematycznej analizy. Te trzy podstawowe elementy składające się na status obywatela to prawa obywatelskie, prawa polityczne i prawa socjalne. Prawa obywatelskie to prawa, bez których nie może być mowy o indywidualnej wolności, a więc prawo do wolności osobistej, swobody wypowiedzi, poglądów i wyznania, prawo do posiadania własności osobistej i zaciągania ważnych zobowiązań, a także prawo do bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. To ostatnie prawo ma szczególny charakter, ponieważ jest to prawo do obrony wszystkich pozostałych praw i cieszenia się nimi na równi ze wszystkimi innymi w ramach wyznaczonych przez obowiązujące przepisy. To pokazuje nam, że instytucjami najściślej związanymi z prawami obywatelskimi są sądy. Przez polityczny element statusu obywatela rozumiem prawo do udziału w życiu politycznym, a więc prawo przysługujące każdemu członkowi suwerennej społeczności ludzkiej, bądź też prawo do wyboru politycznych reprezentantów takiej społeczności. Instytucjami służącymi realizacji tych praw są parlamenty i rady władz lokalnych. Mówiąc o społecznym elemencie statusu obywatela mam na myśli szeroki zakres uprawnień - od ekonomicznego dobrobytu i bezpieczeństwa do udziału we wspólnym

dziedziectwie i życie zgodne ze standardami dominującymi w społeczeństwie. Instytucjami najbliższymi związanymi z prawami społecznymi są instytucje edukacyjne i instytucje świadczeń społecznych.

Wcześniej (przed końcem XIX w. - przyp. tłum) instytucje te były splecione w jeden węzeł. Prawa nie były jasno określone ponieważ związane z nimi instytucje przenikały się nawzajem. Jak pisał Maitland: „im dalej cofamy się w głąb historii (ym trudniejsze staje się rozdzielenie rozmaitych funkcji Państwa... Wszędzie, przenosząc się od starożytności do współczesności, rejestrujemy to, co modni filozofowie nazywają dyferencjacją...” Miał on na myśli przenikanie się praw politycznych i praw obywatelskich oraz odpowiadających im instytucji. Ale prawa socjalne także stanowiły część amalgamatu ludzkich uprawnień, wynikały one ze statusu, który wyraźnie określał przysługujące jednostce środki prawne i sposoby jej uczestniczenia w zarządzaniu życiem zbiorowości, której była uczestnikiem. Jednakże, status ten nie był statusem obywatela - tak, jak jest on, rozumiany, współcześnie... Nie istniał zbiór praw i obowiązków, które wiązałyby wszystkich ludzi, szlachtę, mieszczan, ludzi wolnych i niewolnych - przysługujących im dlatego, że należeli do określonej społeczności. Nie obowiązywała zasada indywidualnej równości, którą można byłoby przeciwstawić zasadzie grupowego zróżnicowania. Wprawdzie w średniowiecznych miastach odnajdujemy przykłady prawdziwego statusu obywatela, składającego się z tych samych praw dla wszystkich, którzy ten status posiadali, ale specyficzne prawa i obowiązki składające się na ten status miały charakter lokalny, natomiast status obywatela, którego powstanie staram się prześledzić odnosi się, z definicji, do wspólnoty narodowej.

Ewolucja tego statusu dokonywała się w ramach dwóch procesów - procesu integracji i jednoczesnej fragmentacji. Proces integracji miał charakter przestrzenny, proces fragmentacji - funkcjonalny. Pierwszy ważny krok w tym kierunku został wykonany wtedy, gdy - poczynając od XII w. - poczęły powstawać królewskie sądy, które skutecznie określały i chroniły prawa obywatelskie jednostek, rozumiane wprawdzie zgodnie z duchem czasu, ale - co ważne - nie w odniesieniu do lokalnych zwyczajów, lecz powszechnego prawa. Instytucja sądu miała charakter specjalistyczny, ale jednocześnie narodowy. Następnym krokiem w tym kierunku to powstanie parlamentów, które zaczęły sprawować suwerenną władzę i przejęły uprawnienia sądownicze poprzednio należące do sądów królewskich - „tej swoistej, konstytucyjnej protoplazmy, z której, z biegiem czasu, wyłoniły się rady koronne, parlamenty i sądy powszechne.” Wreszcie, prawa socjalne, zakorzenione we wspólnocie wiejskiej, miejskiej czy cechowej zaczęły stopniowo, pod wpływem zmian ekonomicznych, ustępować przepisom Prawa Ubogich, a więc także wyspecjalizowanej instytucji o charakterze ogólnonarodowym - choć funkcjonującej w praktyce na poziomie społeczności lokalnych.

Dynamika tego procesu miała swoje dwie ważne konsekwencje. Po pierwsze, funkcjonalna specjalizacja instytucji poprzednio stanowiących jedną całość spowodowała, że każda z nich poczęła rozwijać się niezależnie od pozostałych... Po drugie, wyspecjalizowane instytucje o charakterze ogólnonarodowym nie mogły być tak znakomicie wbudowane w codzienność społeczności, którym służyły, jak w swoim czasie były nie wyspecjalizowane instytucje lokalne. Władza parlamentu wydawała się odległa - choćby z uwagi na wielkość elektoratu, władza sądu stawała się równie odległa, choćby z uwagi na techniczną złożoność prawniczych procedur powodujących, że obywatele musieli korzystać ze specjalistycznej pomocy doradców prawnych, potrafiących wskazać im na ich prawa i sposoby ich realizacji. Wielokrotnie wskazywano na to, że Średniowiecze to okres, w którym udział w życiu publicznym był traktowany przede wszystkim jako obowiązek, nie jako uprawnienie... Ludzie uczestniczyli w sprawowaniu władzy sądowniczej stosownie do lokalnych zwyczajów... Konsekwencją bliźniaczych procesów integracji i specjalizacji było to, że dostęp do

instytucji, od których zależała realizacja obywatelskich uprawnień musiał zostać ukształtowany na nowo... W odniesieniu do praw politycznych zagadnienie sprowadzało się do pytania o to, kto i na jakiej zasadzie mógł zasiadać w parlamencie. W przypadku praw obywatelskich wszystko zależało od rozmaitych sądów, prawników i - przede wszystkim - możliwości poniesienia kosztów procesu. Możliwość skorzystania z praw socjalnych... poddawana była sprawdzianowi kwalifikacyjnemu wyznaczającemu zakres indywidualnych potrzeb. Cała ta aparatura wyznaczała nie tylko zasady określające zakres przysługujących ludziom praw, lecz także i to, w jakiej mierze prawa te mogły być realizowane w praktyce.

...rozdział między trzema elementami składającymi się na status obywatela zaszedł tak daleko, że - bez narażania się na zarzut historycznej niedokładności - możemy uznać, że każdy z nich formował się w innym stuleciu: prawa cywilne w wieku XVIII, prawa polityczne w wieku XIX a prawa socjalne w wieku XX. Oczywiście, te okresy historyczne należy traktować elastycznie, dwa ostatnie z nich nakładają się na siebie...

...Historia kształtowania się praw obywatelskich to stopniowe dodawanie nowych uprawnień do już istniejącego statusu wszystkich dorosłych członków społeczności, czy może - wszystkich dorosłych mężczyzn wchodzących w jej skład - bo status kobiet, zwłaszcza kobiet zamężnych, był pod wieloma względami odmienny. Ten demokratyczny, czy lepiej - uniwersalny charakter statusu brał się stąd, że był to status wyznaczający wolności, a w XVII w. w Anglii wszyscy ludzie byli wolni. Status poddaństwa lub uzależnienia przez pokrewieństwo był już wtedy traktowany jako anachronizm i wkrótce zaniknął. Angielski chłop był „członkiem społeczeństwa, w którym, przynajmniej w zasadzie, wszyscy podlegali temu samemu prawu” Wolność, którą jego przodkowie zdobywali uciekając do miasta stała się jego uprawnieniem. W miastach „wolność” i „obywatelstwo” oznaczały to samo. Gdy osobista wolność uległa uniwersalizacji status obywatela przekształcił się z instytucji lokalnej w ogólnonarodową.

Prawa polityczne rozwijały się nieco inaczej i wedle odmiennych zasad. Zaczęły się one kształtować... w początkach XIX w., kiedy prawa obywatelskie związane z osobistą wolnością obywatela utrwaliły się już na tyle, że możemy już mówić ogólnie o statusie obywatela. Rozwój praw politycznych polegał nie tyle na ich rozszerzaniu, ile na nadawaniu odpowiednich uprawnień nowym kategoriom społecznym. W wieku XVIII prawa polityczne były pod tym względem ułomne, to jest, ułomne, jeśli przyjmiemy współczesny wzorzec statusu obywatela w demokratycznym społeczeństwie... Nie ulega wątpliwości, że powszechność dziewiętnastowiecznego statusu obywatela dotyczyła jedynie praw osobistych, ale nie obejmowała praw politycznych. Te pozostawały przywilejem ludzi dysponujących odpowiednim majątkiem, choć granice te stawały się coraz bardziej rozległe. Niemniej, można utrzymywać, że dziewiętnastowieczny status obywatela miał swoje znaczenie polityczne. Nie składały się nań prawa polityczne, ale w zasadzie opierał się on na uznaniu powszechnej zdolności do udziału w życiu politycznym. Żaden zdrowy umysłowo obywatel nie był pozbawiony praw politycznych tylko z uwagi na swój status. Każdy miał prawo do prowadzenia swojej działalności gospodarczej, oszczędzania, kupienia lub wynajęcia domu, itp. - i do zdobycia w ten sposób praw politycznych... Możemy zatem uznać, że dziewiętnastowieczne, kapitalistyczne społeczeństwo traktowało prawa polityczne jako wtórną konsekwencję praw cywilnych... Możemy też stwierdzić, że w XX w. koncepcja ta została oddalona... podstawą praw politycznych stało się nie położenie majątkowe, lecz osobisty status obywatela.

Źródłem praw socjalnych było członkostwo w społeczności lokalnej lub w funkcjonalnie zorganizowanym stowarzyszeniu. Stopniowo było ono zastępowane przez przepisy zawarte w *Poor Law* i ogólnokrajowy, choć administrowany lokalnie, system regulowanych zarobków.

W XVIII w. system regulacji płac rozpadł się gwałtownie nie tylko dlatego, że zmiany gospodarcze, jakie niesło za sobą uprzemysłowienie powodowały jego ogromną dywersyfikację, lecz przede wszystkim dlatego, że stał się on niewspółmierny z nową koncepcją praw obywatelskich w gospodarce - to jest, koncepcją zakładającą prawo do pracy podejmowanej stosownie do warunków dobrowolnie zawartej umowy. Regulacje płac klóciły się z tą indywidualistyczną koncepcją swobodnych umów o pracę.

Prawo Ubogich znalazło się w nieco niejasnej sytuacji. Ustawodawstwo elżbietańskie przekształciło przepisy *Prawa Ubogich* w coś więcej, aniżeli tylko środki opanowania włóczęgostwa i zapewnienia egzystencjalnego minimum ubogim, w zasadzie możemy interpretować te przepisy jako pochodną wcześniejszych, bardziej prymitywnych, ale jednocześnie zakorzenionych w mechanizmach życia ludzkiej wspólnoty, praw socjalnych. Można też interpretować elżbietańskie przepisy *Prawa Ubogich* jako jeden z elementów planowania społecznego, którego celem było nie tyle tworzenie nowego porządku społecznego, ile utrzymanie starego - i jednocześnie ograniczenie do niezbędnego minimum zmian społecznych... W końcu XVIII w. doszło do ostatecznej konfrontacji między planowanym (ustrukturalizowanym) społeczeństwem i gospodarką opartą na wolnej konkurencji. W tej konfrontacji status obywatela uległ dalszej dywersyfikacji: prawa socjalne kojarzyły się ze starym porządkiem społecznym, natomiast prawa cywilne z nowym ładem gospodarczym.

...Karl Polanyi nadaje *systemowi Speenhamland* organizującemu pomoc ludziom ubogim znaczenie, które może zastanawiać... Jego zdaniem jest to symbol końca określonej epoki, ostatnia próba podtrzymania starego porządku... *System Speenhamland* proponował gwarantowaną płacę minimalną i dodatki rodzinne połączone z prawem do pracy lub prawem do utrzymania na koszt lokalnej wspólnoty. Łącznie, były to - nawet wedle współczesnych standardów - rozległe uprawnienia o charakterze socjalnym, wykraczające znacznie poza obszar uznawany zwykle za domenę działania *Prawa Ubogich*. Twórcy przepisów *Prawa Ubogich* zdawali sobie sprawę z tego, że przepisy regulujące zarobki nie były już w stanie zapewnić realizacji celu, któremu miały służyć, to jest - dostosowaniu realnych dochodów do potrzeb społecznych i kosztów, jakie pociągało za sobą korzystanie ze statusu obywatela - nie zaś do rynkowej wartości ludzkiej pracy.... Można zatem interpretować przepisy *Prawa Ubogich* jako nieudany prototyp praw socjalnych wbudowanych w status obywatela... Przepisy *Prawa Ubogich* z 1834 r. rezygnują z wkraczania w obszar regulacji płac i jakichkolwiek interwencji w swobodne działanie sił rynkowych. Zapewniały one pomoc tylko tym, którzy z powodu podeszłego wieku lub choroby stali się niezdolni do walki o przetrwanie, a także tym, którzy w tej walce ponieśli klęskę i prosili o pomoc... Co więcej, te minimalne prawa socjalne, jakie dawały przepisy *Prawa Ubogich* zostały oddzielone od statusu obywatela. Przepisy te uznawały roszczenia ubogich nie za integralną część praw obywatelskich, lecz za ich alternatywę - to jest, jako roszczenia, które można zaspokoić jedynie wtedy, gdy zgłaszający je ludzie przestali być obywatelami w pełnym znaczeniu tego terminu. W praktyce ubodzy lokowani w domach opieki byli pozbawieni praw cywilnych przyznających obywatelom osobistą wolność, a także - na mocy odpowiednich przepisów - wszelkich praw politycznych. Ta niezdolność (...do korzystania ze statusu obywatela...) została usunięta dopiero w 1918 r.... Stygmatyzacja, jaką pociągało za sobą korzystanie z pomocy społecznej wyrażała głęboko zakorzenione przekonania społeczne, że ci, którzy z tej pomocy korzystają przekroczyli barierę dzielącą obywateli i zbiorowość ludzi społecznego marginesu.

Prawo Ubogich nie stanowi jedyne go przykładu oddzielania się praw socjalnych od statusu obywatela. Wczesne przepisy regulujące pracę w przemyśle oparte na podobnej

koncepcji, co dziewiętnastowieczne przepisy *Prawa Ubogich*. Wprawdzie ustawodawstwo dotyczące warunków pracy znakomicie przyczyniło się do ich poprawy, to jednak trzeba pamiętać o tym, że przepisy tego ustawodawstwa starannie unikały bezpośredniego regulowania pracy dorosłych mężczyzn - obywateli w pełnym znaczeniu tego słowa - ... ochrona ograniczała się do kobiet i dzieci, zresztą sufrażystki szybko zdały sobie sprawę z wymowy tego faktu. Kobiety podlegały ochronie, ponieważ nie przysługiwał im pełny status obywatela, jeśli chciałyby z niego korzystać, to jednocześnie trzeba byłoby zrezygnować z ochrony ... dopiero w końcu dziewiętnastego stulecia argumenty tego rodzaju uznane zostały za anachroniczne, a przepisy dotyczące ochrony pracy stworzyły stabilną podstawę dla rozwoju praw socjalnych...

Dzieje systemów edukacyjnych miały - na pozór - historię podobną do historii ustawodawstwa pracy. W obu przypadkach dziewiętnasty wiek stanowił okres, w którym stworzone zostały podstawy praw socjalnych, ale zasada praw socjalnych wbudowanych w status obywatela była albo otwarcie kwestionowana, albo starannie omijana. Jednakże, podobieństwo to jest tylko pozorne. Wykształcenie, jak utrzymywał Marshall, ... stanowi dobro szczególne rodzaju... Łatwo przychodzi stwierdzić, że prawo dzieci do wykształcenia nie wpływa na status obywatela, podobnie, jak nie wpływa na ten status prawo do ochrony przed uciążliwą pracą w niebezpiecznych warunkach - po prostu dlatego, że dzieci nie są obywatelami. Jest to jednak mylący punkt widzenia. Wykształcenie dzieci ma bezpośredni związek ze statusem obywatela, a kiedy Państwo gwarantuje wszystkim dzieciom wykształcenie, ma ono na uwadze wymagania i charakter tego statusu... Prawo do wykształcenia jest autentycznym prawem socjalnym związanym ze statusem obywatela, ponieważ celem kształcenia dzieci jest formowanie przyszłych dorosłych... W zasadzie, należy je traktować nie jako prawo dzieci do miejsca w szkole, lecz jako prawo dorosłych do otrzymania w dzieciństwie odpowiedniego wykształcenia. Tu nie popadamy w konflikt z ideą praw cywilnych - tak, jak były one rozumiane w epoce rozkwitu indywidualizmu - dlatego, że z praw cywilnych mogą korzystać rozsądni, wykształceni ludzie, tacy ludzie, którzy potrafią przynajmniej czytać i pisać. Wykształcenie stanowi wstępny warunek korzystania z obywatelskich wolności... W końcu XIX w. podstawowe wykształcenie było nie tylko bezpłatne, było ono także obowiązkowe... Mamy tu do czynienia z osobistym uprawnieniem połączonym z publicznym obowiązkiem do korzystania z tego uprawnienia. Czy publiczny obowiązek jest nakładany na jednostki jedynie z uwagi na indywidualne korzyści - choćby dlatego, że dzieci nie potrafią rozeznaczyć doniosłości wykształcenia, a rodzice nie zawsze są przygotowani do odpowiednich wyjaśnień? Dziewiętnaste stulecie coraz dokładniej zdawało sobie sprawę z tego, że polityczna demokracja wymaga wykształconego elektoratu, podobnie, jak produkcja przemysłowa wymaga wykwalifikowanych robotników i techników. Obowiązek osobistego doskonalenia się jest zatem obowiązkiem społecznym - choćby dlatego, że zdrowy organizm społeczny oparty jest na wykształconych jednostkach... Rozwój powszechnego szkolnictwa podstawowego w wieku XIX stanowił pierwszy krok do odtworzenia praw socjalnych wbudowanych w status obywatela w wieku XX....

Wpływ zmian w statusie obywatela na strukturę społeczną

Dotychczas koncentrowałem się na rozwoju statusu obywatela... usiłowałem pokazać, że prawa cywilne ustanowione zostały jako pierwsze i już w swojej nowoczesnej postaci poprzedziły reformy z 1832 r. Następnie pojawiły się prawa polityczne i przez całe dziewiętnaste stulecie stopniowo obejmowały coraz większą część społeczeństwa. Proces ten

zakończył się około roku 1918. Prawa społeczne w osiemnastym i na początku dziewiętnastego stulecia traciły na znaczeniu, a ich odrodzenie rozpoczęło się od rozwoju powszechnego systemu edukacyjnego na poziomie elementarnym. Jednakże, dopiero w XX wieku prawa społeczne uznane zostały za równie ważny element statusu obywatela co prawa cywilne i prawa polityczne.

...koncentruję się przede wszystkim na dynamice statusu obywatela i jej związkach ze strukturą nierówności społecznych. Prezentując rozwój statusu obywatela przerwałem na schyłku XIX w. ponieważ, jak sędzę, wpływ tego statusu na społeczne nierówności po tym okresie zasadniczo się różni od tego, co działo się w Anglii wcześniej...

Bycie obywatelem to status przyznawany tym, którzy są pełnoprawnymi członkami społeczności. Obywatele są równi ze względu na prawa i obowiązki składające się na ich status. Nie ma żadnej uniwersalnej zasady mówiącej, jakiego rodzaju prawa i obowiązki wchodzi w skład statusu obywatela, ale społeczeństwa, w których jest to instytucja dynamiczna, tworzą zwykle pewien idealny wzorzec służący im za układ odniesienia, wedle którego mogą mierzyć swoje osiągnięcia... zazwyczaj dąży się do zrównania ludzi ze względu na ich prawa i obowiązki oraz do rozszerzenia tych kategorii społecznych, którym status obywatela jest przyznawany. Z drugiej strony, system różnicowania klasowego to system społecznych nierówności. Także i on, podobnie, jak status obywatela, odwołuje się do określonych wartości i przekonań. Można zatem oczekiwać, że związek między statusem obywatela i systemem różnicowania społecznego opiera się na konflikcie między sprzecznymi zasadami. Jeśli mam rację mówiąc, że status obywatela rozwijał się w Anglii począwszy od drugiej połowy XVII w. to jednocześnie trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że rozwój ten zbiegł się z rozwojem kapitalizmu, który przecież opiera się na akcentowaniu społecznych nierówności. Powinniśmy zatem umieć wyjaśnić, jak te dwie odmienne zasady mogły się rozwijać równocześnie? W jaki sposób dochodziło do powstawania instytucji społecznych opartych na kompromisie między dwoma odmiennymi zasadami? Kwestia ta ma swoją doniosłość także i dzisiaj, bo wydaje się oczywiste, że w wieku XX konflikt między statusem obywatela i kapitalistycznym systemem klasowym jest ostry i wyraźny.

... trzeba bliżej przyjrzeć się zasadom, na których opierają się systemy społecznych nierówności. Ze względu na tok mojego wywodu warto wyróżnić dwa typy różnicowania społecznego. Pierwszy z nich opiera się na hierarchii statusów, a różnice między poszczególnymi klasami są wyrażane w kategoriach legalnych uprawnień i wiążących zwyczajów. W krańcowych przypadkach system tego rodzaju dzieli społeczeństwo na odmienne gatunki ludzkie - patrycjuszy, plebejuszy, poddanych, niewolników itd... Klasa jest instytucją samą dla siebie, a cała struktura społecznego różnicowania ma charakter uniwersalnego schematu służącego swoim własnym celom i akceptowanego jako naturalny porządek rzeczy. Na każdym poziomie społecznego różnicowania cywilizacja wyraża ten naturalny porządek społeczny, a różnice między poziomami nie mają charakteru różnicowania standardu życia - ponieważ nie istnieje żaden wspólny standard, który mógłby służyć za układ odniesienia. Gdy w systemach tego rodzaju pojawia się koncepcja obywatela, to zazwyczaj prowadzi ona do ich rozpadu... równość wbudowana w koncepcję obywatela, nawet jeśli jest ograniczona do jakichś szczególnych praw, podważa prawomocność różnicowań społecznych systemu społecznego opartego na nierówności... wolność osobista, jako uprawnienie nabywane w dniu urodzin wyklucza poddaństwo. Nie trzeba rozbudowanej argumentacji, aby wykazać, że koncepcja statusu obywatela jest sprzeczna ze średniowiecznym feudalizmem.

Drugi typ klasy społecznej jest nie tyle instytucją samą dla siebie, ile ubocznym efektem funkcjonowania innych instytucji. Wprawdzie możemy i w tym przypadku posłużyć się

koncepcją statusu społecznego (...stwierdzając, że położenie klasowe wyznacza zarazem określony status...), ale jest to rozszerzanie znaczenia terminu poza jego oryginalny sens. Różnice klasowe nie są wyznaczone i definiowane przez prawa bądź obyczaje, ...wylaniają się one natomiast jako rezultat wzajemnego oddziaływania na siebie szeregu instytucji, takich jak prawa własności, system edukacji czy struktura gospodarki... możliwe jest mierzenie dystansu między poszczególnymi klasami, zwłaszcza zaś dzielących je różnic położenia gospodarczego poprzez odniesienie do wspólnego denominatora jakim jest poziom życia...

Różnice klasowe istnieją nadal. Nierówności społeczne uważa się za konieczne i służące określonym celom... Usprawiedliwiają je nie odwołujemy się jednak do ogólnego schematu tych nierówności, uznając je za naturalny porządek rzeczy. To z kolei oznacza, że analizując zróżnicowania położenia społecznego ludzi możemy utrzymywać, że - choć uzasadnione - są one jednak nadmierne... ... humanitarnie zorientowani reformatorzy szukali sposobów pomniejszenia ludzkich cierpień z nimi związanych. Nie kwestionowali oni jednak ogólnej zasady usprawiedliwiającej istnienie społecznych nierówności. Broniąc tej zasady można utrzymywać, że choć - generalnie rzecz biorąc - ubóstwo jest zjawiskiem koniecznym, to jednak nie oznacza to, że określone rodziny powinny pozostawać w biedzie. Im silniej akcentuje się zamożność jako ostateczną konsekwencję indywidualnych cnót, tym bardziej oczywiste staje się, że bieda stanowi rezultat indywidualnej porażki... Pomniejszanie zróżnicowania społecznego (... stanowiące cel reformatorów społecznych...) nie stanowiło ataku na system tego zróżnicowania. Zgola odwrotnie, było ono wysiłkiem, podejmowanym często z pełną świadomością, mającym na celu umocnienie tego systemu... pomoc, jaką otrzymywali ci, którzy ponieśli porażkę nie była traktowana jako realizacja uprawnień zawartych w ich statusie. Gdy pomoc ta pochodziła od Państwa, to w takiej postaci, która stanowiła bardziej alternatywę dla praw wynikających ze statusu, nie zaś jego realizację... W zasadzie jednak, pomoc ta pochodziła od rozmaitych organizacji charytatywnych... i zwykle, choć nie powszechnie, uważało się, że jej otrzymanie nie może stać się przedmiotem rozszczenia...

... pozostaje jednak faktem to, że status obywatela wyrażał zasadę równości... rozpoczynając od punktu, w którym wszyscy ludzie byli wolni i - przynajmniej teoretycznie, zdolni do korzystania z przysługujących im uprawnień, status obywatela wzbogacał się o nowe prawa. Prawa te nie prowadziły do zakwestionowania nierówności narastających w społeczeństwie kapitalistycznym... przeciwnie, stanowiły one konieczny warunek utrzymania tych szczególnych nierówności. Aby to zrozumieć, należy zdać sobie sprawę z tego, że trzon statusu obywatela w tym okresie stanowiły prawa cywilne... Prawa te były nierozłącznie związane z funkcjonowaniem wolnego rynku opartego na konkurencji. Dawały one każdemu człowiekowi, traktowanemu jako niezależny podmiot gospodarczy, szansę na podjęcie walki o ekonomiczny sukces, a jednocześnie pozwalały na odmówienie mu opieki ze strony zbiorowości w myśl argumentu stwierdzającego, że każdy z tych podmiotów gospodarczych jest wystarczająco dobrze wyposażony w uprawnienia pozwalające mu na zatroszczenie się o siebie...

... prawo własności to nie gwarancja posiadania własności, lecz uprawnienie, na podstawie którego można o posiadanie własności zabiegać i chronić ją gdy już zostanie zdobyta. Jeśli jednak posłużyć się tym rozumowaniem po to, aby przekonać biedaka o tym, że jego prawa własności są dokładnie takie same, jak prawa własności milionera, to prawdopodobnie uzna on to za brednie. Podobnie, wolność słowa ma niewielkie praktyczne znaczenie, jeśli z uwagi na niski poziom wykształcenia, człowiek ma niewiele do powiedzenia i - jeśli mimo wszystko chciałby się wypowiedzieć - nie ma sposobów skłonienia innych, aby zechcieli go wysłuchać. Te oczywiste nierówności nie są skutkiem braku uprawnień o

charakterze cywilnym, lecz skutkiem braku uprawnień o charakterze społecznym - a te ostanie w połowie dziewiętnastego stulecia praktycznie nie wchodziły w skład statusu obywatela... *Prawo Ubogich* wspomagało kapitalizm m.in. dlatego, że uwalniało indywidualnych kapitalistów od społecznej odpowiedzialności wykraczającej poza to, co wynikało z umowy o pracę, a jednocześnie zwiększało konkurencję na rynku pracy.

Byłoby nieporozumieniem, gdybym utrzymywał, że osiemnastowieczne i dziewiętnastowieczne prawa cywilne... były równie egalitarne w praktyce, co w swoich podstawowych założeniach... Ludzie nie byli równi wobec prawa... mieli oni wprawdzie podobne uprawnienia, gorzej jednak było z ich realizacją... przesady klasowe, którymi zabarwione było funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości nie mogły zostać wyeliminowane poprzez wprowadzenie odpowiednich przepisów, temu mogło służyć jedynie budowanie tradycji bezstronności... Sądzę, że w końcu się nam to udało, że nasz wymiar sprawiedliwości funkcjonuje obecnie zgodnie z tą tradycją...

... w drugiej połowie XIX w. coraz częściej zwracało się uwagę na równość rozumianą jako zasada społecznej sprawiedliwości, coraz częściej też wskazywano na to, że formalne uznanie równych praw nie wystarcza dla realizacji równości. Teoretycznie rzecz biorąc, nawet gdyby usunąć wszystkie bariery, które w praktyce utrudniały równą realizację równych uprawnień, to społeczne rozwarstwienie społeczeństwa kapitalistycznego dalej pozostałoby faktem. W praktyce życia zbiorowego taka koncepcja równości, która wykraczała poza równość praw cywilnych, opierała się na tezie o równej wartości wszystkich obywateli, nie zaś jedynie równości ich praw naturalnych. Tak więc, jeszcze pod koniec XIX w. powszechność statusu obywatela w niewielkim stopniu przyczyniała się do pomniejszenia społecznych nierówności. Jednakże, zainteresowanie tymi zagadnieniami torowało drogę do polityki społecznej zmierzającej w kierunku egalitaryzacji społeczeństwa.

... Pod koniec XIX w. klasa robotnicza nie odgrywała jeszcze istotnej, politycznej roli. Wprawdzie rozwój świadomości narodowej a następnie stopniowy rozwój opinii publicznej przyczyniły się do ponownego upowszechnienia się przekonania o szerokim uczestnictwie jednostek we wspólnym dziedzictwie, ale nie miało to większego wpływu na osłabienie podziałów klasowych i struktur społecznych nierówności. Prawa polityczne przysługiwały już znacznej części robotników, ale ci, którzy je stosunkowo niedawno otrzymali, jeszcze nie umieli z nich korzystać. W odróżnieniu od praw cywilnych, prawa polityczne wbudowane w status obywatela niosły za sobą, przynajmniej potencjalnie, poważne zagrożenie dla systemu kapitalistycznej gospodarki... Zasady gospodarki rynkowej i swobodnie zawierane umowy o pracę wydawały się stanowić dostatecznie stabilny grunt dla dalszego rozwoju kapitalizmu. W gruncie rzeczy, można było oczekiwać, że robotnicy, uzyskując coraz lepsze wykształcenie, zaakceptują podstawowe zasady systemu i zadowolą się korzystaniem ze swoich praw obywatelskich po to, aby zapewnić sobie indywidualne bezpieczeństwo socjalne. Opinia ta wydawała się tym bardziej zasadna, że ... jednym z osiągnięć końca XIX w. było uznanie prawomocności przetargów zbiorowych w stosunkach pracy. Oznaczało to, że postęp społeczny dokonywał się poprzez umocnienie praw cywilnych, a nie przez wprowadzanie do statusu obywatela praw socjalnych, to jest poprzez układy zbiorowe zawierane na wolnym rynku, nie zaś przez płace minimalne i system zabezpieczeń społecznych.

Rozumowanie to prowadzi jednak do pomniejszenia doniosłości instytucji przetargów zbiorowych jako rozszerzenia praw cywilnych na sferę gospodarczą. Prawa obywatelskie miały charakter indywidualny i właśnie dlatego nie popadały w konflikt z indywidualistyczną fazą kapitalizmu (...Instytucja przetargów zbiorowych oznacza jednak...), że grupy uzyskiwały możliwość legalnego działania tak, jak jednostki. Była to ważna zmiana sytuacji i nie dokonała się ona bez wielu protestów, odwołujących się do argumentu mówiącego, że

przetargi zbiorowe przyczynia się do pomniejszenia poczucia indywidualnej odpowiedzialności... Związki zawodowe wyposażone zostały w prawa cywilne, które pozwalały im na zawieranie swobodnych umów w imieniu swoich członków, natomiast trudno było dochodzić indywidualnej odpowiedzialności robotników za dotrzymywanie tych umów. Prawo przetargu zbiorowego, stanowiące cywilny element statusu obywatela stało się dla robotników ważnym instrumentem poprawy ich statusu społecznego i ekonomicznego i sprzyjało uzasadnieniu tezy, że - jako obywatelom - powinni im przysługiwać pewne prawa socjalne. Jednakże, zwykły sposób nabywania praw socjalnych to korzystanie z praw politycznych... Akceptacja przetargów zbiorowych stanowiła nie tylko naturalne rozszerzenie praw cywilnych, oznaczała ona także przeniesienie ważnego procesu z politycznego wymiaru statusu obywatela do jego wymiaru cywilnego... Gdy zjawiska te zachodziły, robotnicy albo jeszcze nie posiadali albo nie potrafili wykorzystywać przysługujących im praw politycznych... Ruch związkowy doprowadził do powstania wtórnego statusu obywatela w przemyśle, uzupełniając w ten sposób system praw politycznych...

... Interesujące może okazać się porównanie procesu nabywania uprawnień do prowadzenia przetargów zbiorowych z wczesną historią reprezentacji parlamentarnej. Jak powiada Pollard, „we wczesnych parlamentach reprezentacja nie była traktowana jako sposób wykonywania indywidualnego prawa lub zabiegania o indywidualne interesy. Reprezentowane były ludzkie społeczności, nie zaś jednostki... we wczesnych parlamentach zasiadali ci, którzy mieli dość czasu, zasobów i ochoty na to, aby zajmować się (...sprawami powszechnymi...) Wybory oparte o zasadę większości i odpowiedzialności wobec wyborców nie miały większego znaczenia. Wyborcy nie zobowiązywali swoich reprezentantów do zajmowania określonego stanowiska w ważnych dla nich sprawach, ci zaś nie składali jakichkolwiek wyborczych obietnic... Nie ma zbyt wielkiej przesady w stwierdzeniu, że ta charakterystyka odpowiada w znacznym stopniu temu, co dzieje się we współczesnych związkach zawodowych chociaż, oczywiście, są też i istotne różnice...

Prawa społeczne w dwudziestym wieku

Okres, którym zajmowałem się ostatnio, choć ważny z uwagi na dynamikę statusu obywatela, nie był okresem istotnych zmian w strukturze nierówności społecznych. Powszechność praktycznej realizacji praw cywilnych była ograniczona przez klasowe przesady i brak szans gospodarczych. Powszechność praktycznej realizacji praw politycznych wymagała doświadczenia, organizacji i zmiany koncepcji właściwego funkcjonowania władzy politycznej... Prawa społeczne były zredukowane do minimum i nie mieściły się w strukturze statusu obywatela. Publiczne i prywatne wysiłki mające na celu ograniczenie dolegliwości, jakie niesło ze sobą ubóstwo nie naruszały zasadniczego wzoru społecznych nierówności.

Nowy okres rozpoczął się w końcu XIX w. i możemy uznać, że kluczowe wydarzenia tamtych czasów to przegląd Booth'a i powołanie królewskiej komisji do spraw ubóstwa ludzi starych. Był to okres rozwoju praw socjalnych, które wyrażały zasadnicze zmiany w egalitarnych zasadach wbudowanych w status obywatela. Trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że proces ten kształtowały także i inne czynniki. Nierówności społeczne wyrażały się w coraz większym stopniu w nierównościach dochodowych, co zmniejszało ekonomiczne przedziały między wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi robotnikami oraz między tymi ostatnimi i pracownikami umysłowymi. Jednocześnie, przyrost indywidualnych, niewielkich oszczędności zamazywał podział na kapitalistów i pozbawionych własności proletariuszy. Po drugie, system zróżnicowanych podatków dochodowych wpływał na zmniejszenie zróżnicowań dochodów, jakie jednostki mogły przeznaczać na indywidualną

konsumpcję. Po trzecie, produkcja masowa na rynek wewnętrzny i podażowa reakcja przemysłu na popyt konsumpcyjny „zwykłych ludzi” umożliwiły mniej zamożnym członkom społeczeństwa korzystanie ze zdobyczy cywilizacji, które mniej aniżeli kiedykolwiek wcześniej różniły się od dóbr dostępnych dla ludzi bardziej zamożnych. Czynniki te w zasadniczy sposób zmieniły okoliczności, a jakich dokonywały się zmiany w statusie obywatela.. Integracja społeczna wyrażała się nie tylko poprzez emocje i patriotyzm, lecz także poprzez zbliżone formy konsumpcji. To, co składało się na „cywilizowany” sposób życia, dobra dostępne wcześniej tylko niewielu, znalazły się w zasięgu coraz większej liczby ludzi, to zaś zachęcało ich do wyciągania rąk po następne zdobycze cywilizacji...

Aspiracje te zostały częściowo zaspokojone przez włączenie do statusu obywatela praw społecznych. Oznaczało to powstanie powszechnego prawa do rzeczywistego dochodu, który nie ma związku z sytuacją jednostki na rynku. Zacieranie różnic klasowych nadal stanowiło cel praw społecznych, ale uzyskały one nowy sens. Szło już nie tylko o poprawę położenia społecznego najuboższych warstw społeczeństwa, lecz także o zmianę całego układu nierówności społecznych. Trzeba zatem zastanowić się nad tym, czy cel taki jest zgodny z charakterem procesu poszerzania statusu obywatela o prawa społeczne, lub też, wedle pytania sformułowanego wcześniej, czy współczesna tendencja do egalitaryzacji społecznej i dochodowej ma swoje naturalne granice...

Jak już powiedziałem wysiłki do nadania prawom cywilnym realnego znaczenia oznaczały kształtowanie się nowej interpretacji idei równości. Możemy zanalizować to zagadnienie na przykładzie przepisów niedawnego *Legal Aid and Advice Bill*, to jest ustawy służącej umocnieniu cywilnego prawa obywateli do rozstrzygania sporów przed sądami powszechnymi. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, że jest to ustawa, która konfrontuje nas z zagadnieniem stanowiącym jeden z problemów, o których mówiliśmy wcześniej - to jest, problemem połączenia w jednym mechanizmie społecznym dwóch odmiennych zasad, zasady społecznej sprawiedliwości i zasady funkcjonowania wolnego rynku. Prawo nie jest skłonne do zrezygnowania z opłat sądowych. Jednym z powodów, choć oczywiście nie jedynym, dla których opłaty sądowe są utrzymywane, jest konieczność zapobieżenia pieniactwu i zachęcanie ludzi do rozwiązywania sporów poza sądami.... Jednakże, mimo iż żąda się od powodów wniesienia pewnych opłat, to jednocześnie konieczność wniesienia tych opłat nie powinna pozbawiać ich prawa do wniesienia sprawy lub lokować ich w niekorzystnym położeniu w stosunku do strony przeciwnej...

Egalitaryzujący efekt świadczeń społecznych zależy od czterech czynników, to jest, od tego, czy świadczenie jest oferowane wszystkim, czy tylko ograniczonej grupie dochodowej, od tego, czy ma ono charakter rzeczowy lub pieniężny, od poziomu minimum kwalifikującego do otrzymywania świadczenia i od sposobu finansowania świadczenia. Świadczenia finansowe uzależnione od dochodów i zasobów recypientów mają oczywisty, egalitaryzujący skutek. Służyły one ograniczeniu rozwarstwień klasowych od dawna, a ich celem było zapewnienie wszystkim obywatelom określonego poziomu (... życia...). Świadczenia były wypłacane tylko tym, którzy ich rzeczywiście potrzebowali, a zatem, zmniejszały rozwarstwienia w dolnych przedziałach nierówności społecznych. Tak właśnie funkcjonowały świadczenia wypłacane ubogim w ramach przepisów *Poor Law* i przepisów *Old Age Pensions*. Towarzyszyła temu jednak psychologiczna dyskryminacja, ponieważ uznawało się ludzi otrzymujących te świadczenia za niezdolnych do zatroszczenia się o siebie.

Podobny rezultat przynosiły ubezpieczenia ograniczone do określonych grup dochodowych. Różniły się one od świadczeń o charakterze pomocy społecznej tym, że były wypłacane nie na podstawie sytuacji majątkowej recypientów, lecz wcześniej wniesionych wkładów. Wkłady te dawały prawo do świadczeń w określonej wysokości. Jednakże, dochody

określonej grupy ludzi ulegały zwiększeniu o tyle, o ile wartość wypłacanych świadczeń przewyższała wartość wniesionych wkładów i innych obciążeń podatkowych... Nie nie zmusi mnie do pogłębionej dyskusji tych zagadnień... chcę jednak podkreślić, że... poszerzanie zakresu świadczeń społecznych niekoniecznie ma na celu wyrównywanie sytuacji dochodowej obywateli. W pewnych przypadkach dzieje się tak rzeczywiście, w innych nie... Istotne znaczenie ma to, że rozmaite świadczenia społeczne... oznaczają zacieranie różnic w położeniu społecznym ludzi biednych i ludzi zamożnych, między tymi, którzy odnieśli sukces i tymi, którym powiodło się gorzej, między zdrowymi i chorymi, między tymi, którzy pracują i bezrobotnymi, między ludźmi samotnymi i ludźmi obciążonymi kosztami utrzymania licznej rodziny... Egalitaryzacja tego rodzaju ma na uwadze nie tyle zniżenie przedziałów warstwowych, ile zmniejszanie różnic między ludźmi wchodzącymi w skład jednego społeczeństwa. Równość statusu jest ważniejsza, aniżeli równość dochodowa.

Nawet wtedy, gdy świadczenia są wypłacane w gotówce, ich klasowy sens pozostaje wyraźny. Wszyscy wiemy co oznacza konieczność uzyskania kolejnego stempla w dokumencie ubezpieczenia społecznego, wiemy, jak bolesne jest zgłaszanie się po świadczenia wypłacane wielodzietnym rodzinom lub odbieranie na poczekaniu emerytury... Jednakże, gdy świadczenie jest wypłacane na podstawie powszechnego prawa do tego świadczenia, sytuacja staje się jakościowo odmienna... Świadczenia mające postać usług społecznych cechują się m.in. tym, że trudno precyzyjnie określić stojące za nimi prawa... zbyt wielkie znaczenie ma ich element jakościowy.... Można stosunkowo łatwo zapewnić każdemu dziecku, które nie przekroczyło określonej granicy wieku prawo do udziału w określonej liczbie godzin lekcyjnych. Znacznie trudniej jest zaspokoić oczekiwanie, że dziecko znajdzie się pod opieką dobrze wykształconych nauczycieli pracujących z klasami o rozsądnych rozmiarach... Można zapewnić każdemu obywatelowi dostęp do usług medycznych, ale znacznie trudniej - sprawić, że każdy obywatel otrzyma te usługi na odpowiednim poziomie... Nagle okazuje się, że prawa społeczne przyznawane obywatelom okazują się jedynie deklaracjami intencji... Postęp zależy tu przede wszystkim od zasobności społeczeństwa i podziału zasobów służących obsłudze poszczególnych praw...

...Oczekiwanie uznane oficjalnie za uzasadnione to nie roszczenia, które muszą być spełnione w każdym indywidualnym przypadku... Zobowiązania Państwa to zobowiązania wobec społeczeństwa jako całości, a ich realizacja to kwestia decyzji parlamentu bądź samorządów lokalnych...

...Rozważmy to zagadnienie na przykładzie szkolnictwa. W pierwszej fazie rozwoju naszego systemu edukacyjnego uprawnienia były niewielkie i równe. Jak już wspomniałem, łączyły się one z obowiązkami... nie tylko dlatego, że obywatel ma obowiązki wobec siebie, lecz także dlatego, że społeczeństwo potrzebuje wykształconych obywateli. ...W drugiej fazie historii naszego systemu edukacyjnego, zaczynającej się około roku 1902 ... równowaga między prawami zbiorowymi i indywidualnymi nie została zakłócona. Państwo decydowało, na co je stać, a dzieci konkurowały ze sobą o to, aby zająć jedno z ograniczonej liczby miejsc w szkołach. Nikt nie miał pretensji o to, że nie wszyscy, którzy mogliby odnieść korzyści z wykształcenia, mogli je otrzymać... Nie traktowało się zatem prawa do wykształcenia jako absolutnego prawa do otrzymania wykształcenia odpowiadającego indywidualnym zdolnościom. Dopiero w trzeciej fazie prawa indywidualne otrzymały wyraźny priorytet... Zasada konkurowania o wolne miejsca została zastąpiona zasadą selekcji i lokowania kandydatów odpowiednio do ich uzdolnień.. Przepisy z 1944 r. mówią, że liczba miejsc w szkołach ponad-elementarnych zostanie uznana za wystarczającą dopiero wtedy, gdy będą one mogły przyjąć wszystkich zasługujących na to kandydatów... Prawo obywateli w tym procesie selekcji sprowadza się do równości szans. Jego celem jest usunięcie dziedzicznych

przywilejów. W swojej istocie, jest to równe prawo do zachowania zasadniczych nierówności. W początkowych fazach działania tego systemu jego rezultatem jest oczywiście ujawnienie ukrytych wymiarów równości - zapewnienie mniej zamożnym dzieciom uzyskania tego samego, co mogą uzyskać dzieci z zamożniejszych rodzin - jeśli tylko te pierwsze spełniają równe standardy osiągnięć. Jednakże, ostateczny rezultat jest taki, że struktura nierówności społecznych odpowiada strukturze nierównych zdolności czy kompetencji....

... Na początku wykładu postawiłem pytanie o to, czy socjologiczna hipoteza ukryta w eseju Marshalla, to jest, hipoteza mówiąca o tym, że istnieje podstawowy wymiar zasadniczej równości między ludźmi opartej na pełnym udziale w życiu zbiorowym, który nie popada w sprzeczność ze strukturą nierówności dochodowych. Pytałem też o to, czy istnieją granice obserwowanej współcześnie tendencji do egalitaryzacji. Moja odpowiedź na te pytania sprowadza się do stwierdzenia, że utrzymanie nierówności dochodowych staje się coraz trudniejsze w miarę wzbogacania statusu obywatela... Jednakże, naszym celem nie jest osiągnięcie absolutnej równości. Tendencje egalitaryzacyjne mają swoje granice... Moje trzecie pytanie dotyczyło zmiennej równowagi między prawami i obowiązkami. Liczba praw uległa zwielokrotnieniu i zostały one wyraźnie sprecyzowane. Każdy wie dokładnie, czego może się w uzasadniony sposób domagać. Obowiązki najbardziej oczywiste i konieczne dla realizacji uprawnień to obowiązek płacenia podatków i obciążeń ubezpieczeniowych. Ponieważ są to obowiązki prawne, to nie ma tu miejsca na zastanawianie się nad tym, czy wyrażają one swoiste poczucie lojalności wobec społeczeństwa... Inne obowiązki są niejednoznaczne i składają się na ogólny obowiązek życia zgodnie z modelem dobrego obywatela i wnoszenie indywidualnego wkładu w zbiorowy dobrobyt...